

(II Romanista - P.Torri) Roma. Monchi. Sevilla. N'Zonzi. Barcelona. Gonalons. Everton. Stoke City. I nie wiadomo kto jeszcze. Po wymieszaniu tego wszystkiego wynikiem jest to, że N'Zonzi jest nadal graczem Sevilli, a Gonalons Romy. "Wciąż jest dużo pracy", dają do zrozumienia w Trigorii, dodając, że "będzie potrzeba jeszcze kilku dni, zanim zmaterializują się jakieś nowości", być może wszystko zamknie się w Dallas, gdzie Monchi wyleci w pierwszych dniach przyszłego tygodnia, aby asystować w drugim amerykańskim teście swojej Romy. Nadzieją jest to, że może tam przyjąć ponownie N'Zonziego i podarować Di Francesco.

Nie można powiedzieć, w każdym razie, że sytuacja jest taka sama jak 24 godziny temu. W tym sensie, że przeciągi z Hiszpanii donoszą, że N'Zonzi powiedział już "tak" Romie i że Sevilla jest przekonana co do negocjowania klauzuli (35+5). Czyli zamiast 35 mln euro Andaluzjczycy żądają 30, wobec oferty Romy na poziomie 23 mln. Może zamknąć się na 25 plus bonusy. Poza brania pod uwagę oczywistych dobrych relacji Monchiego z jego byłym klubem, trzeba powiedzieć, że kluby z Andaluzji zdały sobie sprawę, że opór przy graczu, który ma prawie 30 lat i tylko 2 lata kontraktu, byłby zbyt wysokim ryzykiem. Lepiej jest poprzeć wolę gracza i zarobić dziś jak najwięcej jest to możliwe. Chyba że pojawi się konkurent o kartę Francuza.

I w tym przypadku ryzyko, że Barcelona - ponownie oni - pojawi się, jest ryzykiem, z którym trzeba się mierzyć. Zwłaszcza po wczorajszym dniu, gdy w Katalonii pojawiła się wiadomość, że pierwszy wybór Barcelony, Rabiót, stał się trudniejszy do osiągnięcia. Patrząc ze strony Romy i pamiętając też ostatnią gorycz (eufemizm) przy transakcji Malcoma, będzie trzeba unikać niepożądanego powtórki. Choć w przypadku tych negocjacji jest różnica. Czyli zbudowane relacje między dyrektorem sportowym Giallorossich i N'Zonzim, co może być gwarancją uniknięcia nieprzyjemnego zwrotu o 180 stopni. Barcelona, ponadto, nie jest ostatnią przeszkodą do pokonania, aby zdobyć kartę Francuza. Bowiem jest inny Francuz, który musi powiedzieć "tak".

W skrócie: jeśli Gonalons nie odejdzie, N'Zonzi nie wyląduje w Trigorii. Francuz przybył z Lyonu rok temu, na chwilę obecną nie wydaje się być skuszony ofertami, które wpływają do niego z Premier League. Jego agent, Frederic Guerra, który od kilku dni nie podnosi swojego telefonu i który odczytuje wiadomości na whatsapp, ale który wyobrażamy sobie, że jeśli ma jakieś wykształcenie to mógłby odpowiedzieć prostym "no comment", gdy jeszcze był obdarzony w "słowo", powiedział, że jego Maxime nie ruszy się z Romy. W tamtym czasie jednak Giallorossi chce li pozyskać Malcoma i idea sprowadzenia N'Zonziego była odległa. Teraz sprawy wyglądają inaczej. Są w szczególności dwa zespoły z Premier League, Crystal Palace i Everton, które oferują Romie 10 mln euro, gwarantując takie same zarobki piłkarzowi. Do tej pory odpowiedzią Gonalonsa było "nie". Być może będzie potrzebna jakaś korekta zarobków, aby przekonać go do życiowego wyboru?

Monchi dał do zrozumienia, że pracuje też nad ofensywnym prawoskrzydłowym. Nazwiskiem, które pojawia się najczęściej jest Bailey (ale uwaga też na Suso), Jamajczyk z Bayeru Leverkusen. To bardzo interesująca opcja, gdyż chłopak posiada niepodważalną jakość, tyle tylko, że niemiecki klub nie schodzi poniżej wyceny karty na poziomie 50 mln euro. Roma nie zamierza dojść to tej kwoty. Być może do 40 mln euro z płatnością rozłożoną na co najmniej 4 lata, jak uzgodniono z Bordeaux w sprawie Malcoma. Tego w tej chwili Niemcy nie chcą nawet brać pod uwagę, wzmocnieni faktem, że jeśli Bailey zostanie jeszcze przez rok w Bundeslidze, za dwanaście miesięcy będą mogli żądać za niego jeszcze więcej.

Autor: abruzzo